

KS. JÓZEF BIENIEK

Nowy Sącz

**MATKA BOSKA POCIESZENIA**

Sanktuarium Nowy Sącz, leży na południowych kresach Polski, na styku jej granic z Czechosłowacją, w widłach rzek: Kamienicy i Dunajca, na skrzyżowaniu ważnych szlaków komunikacyjnych i handlowych, łączących Polskę z Węgrami, Czechosłowacją i krajami bałkańskimi.

Powstanie miasta sięga daleko w głąb dziejów i osadzone jest w bardzo burzliwym okresie naszej historii. Był to bowiem koniec XIII wieku — czas bezustannych konfliktów i walk o charakterze dzielnicowym, a tu, na południu kraju, okres kilkuletniej wojny między królem czeskim Wacławem II i Władysławem Łokietkiem. Założycielem Nowego Sącza był właśnie Wacław II, który rezydując na wydartych Łokietkowi ziemiach, wydał w Krakowie 8 XI 1292 r. przywilej lokacyjny, zezwalający dwom niemieckim osadnikom, Arnoldowi i Bertoldowi na założenie miasta w rejonie wsi noszącej nazwę Kamienica<sup>1</sup>.

Ogromnie barwne i ciekawe są dzieje Nowego Sącza. Wspomnijmy tylko, że przez wiele wieków istnienia miasta miało ono trzy „twierdze”, które broniły jego wolności, godności i moralności. W sensie zbrojnym i duchowym. Były nimi: zamek królewski i dwa sanktuaria; kolegiata z obrazem Przemienienia Pańskiego i kościół norbertańsko-jezuicki z Matką Boską Pocieszenia. Wypada także zaznaczyć, że geograficzne usytuowanie Nowego Sącza nie pozostało bez wpływu na rozwój kultu Matki Bożej Pocieszenia.

Położenie miasta na skrzyżowaniu wielu szlaków, a także jego nadrzędne funkcje, jakie spełniało i spełnia będąc siedzibą starostwa, cyrkułu, rejonu, okręgu i województwa oraz zasobnej bazy handlowo-rękodzielniczej i kształceniowej, ściągają bezustannie wiele tysięcy ludzi, z których większość korzysta z okazji, aby wejść do świątyni i chwilą modlitwy wypraszać potrzebne łaski. A po doznanej uldze — mnożyć sławę obrazu.

I jeszcze jeden walor geograficzny Nowego Sącza na rzecz sanktuarium: bliskość Słowacji, Czech i Węgier, skąd do siedziby norbertańsko-jezuickiej

<sup>1</sup> Sz. Morawski, *Sądeckczyzna*, t. I, s. 177.

docierali wybitni zakonnicy, wnosząc w życie klasztoru i miasta wiele różnorodnych inicjatyw i osiągnięć.

Zgodnie z zapisami historyków, bazą na której wyrosło dzisiejsze sanktuarium, był kościół pod wezwaniem Świętego Ducha, wybudowany łącznie ze szpitalem w początkach XIV wieku. Fundatorem był bogaty, a przy tym gorący czciciel Matki Bożej — krakowski mieszczanin Langzidel, który aktem sporządzonym 3 lipca 1400 r. przeznaczył na ten cel odpowiednie fundusze<sup>2</sup>. W latach 1409—1410 przebywali w sądeckim zamku król Władysław Jagiełło i Wielki Książę Litewski Witold wraz z całym dworem. Królowi towarzyszył jego spowiednik, mąż wielkiej wiedzy i świętości, członek zakonu oo. Norbertanów — Jan z Pragi. Na jego usilne prośby król ufundował w 1409 r. na terenie Nowego Sącza klasztor oo. Norbertanów, zapewniając mu szeregiem szczodrych przywilejów możliwość istnienia i działania.

Ponieważ nowo wybudowany klasztor przylegał do kościoła Świętego Ducha — Norbertanie przejęli go w posiadanie, czyniąc zeń na kilka wieków miejsce kultu szczególnie przez ten zakon czczonej Matki Boskiej Pocieszenia.

Klasztor Norbertanów z kościołem Św. Ducha ulegał wielokrotnym pożarom, które zamieniały w zgłiszcza całe dzielnice miasta. I tak pierwszy pożar w 1486 r. zniszczył doszczętnie kościół, wraz z którym spłonął istniejący już, lecz zupełnie nieznaną obraz MB Pocieszenia. Z drugiego pożaru 19 czerwca 1611 r. zdołano uratować tylko dwa obrazy: św. Anny i nowy — Matki Boskiej Pocieszenia<sup>3</sup>. Z kolejnych pożarów w latach 1636, 1712, 1753 i 1769 kościół i klasztor wychodziły cało lub ze szkodami mniejszymi niż sąsiednie rejony sądeckiegogrod u. Fakty takie społeczeństwo uznawało za objaw szczególniejszej opieki Matki Boskiej Pocieszenia i cudowności Jej obrazu.

Nadszedł rok 1772 przynoszący pierwszy rozbiór Polski. Nowy Sącz wraz z całą Galicją wszedł w skład monarchii austro-węgierskiej na 146 lat. Rządy austriackie uderzyły przede wszystkim w zgromadzenia zakonne i klasztory. 12 czerwca 1781 r. ukazał się reskrypt wydany przez cesarza Józefa II likwidujący istniejące na terenie Galicji klasztory. 12 stycznia 1782 r. zamknięto nowicjat norbertański w Nowym Sączu, a w marcu 1784 r. skasowano klasztor, a we wrześniu 1786 sprzedano jego ruchomość na licytacji<sup>4</sup>. Fakt ten skwitował historyk tego okresu ks. Jan Sygański takim zdaniem: „Tak więc w 1784 r. zniszczono zakon norbertański, który przez 375 lat był chlubą Nowego Sącza, przewodnikiem duchowym pobożnego mieszczaństwa, opiekunem ubogich i sierot, dobroczyńcą samego magistratu, a zawsze dobrym doradcą szlachty i okolicznego ludu”<sup>5</sup>.

Po kasacie, kościół Św. Ducha został doszczętnie ograbiony z cennych przedmiotów kultu i naczyń liturgicznych, a po zamknięciu przeznaczony na magazyn mąki dla wojska. Rzecz przy tym ciekawa i dziwna, sam obraz Matki Boskiej Pocieszenia odarty z wotów i bogatych ozdób wraz z ołtarzem, zakryto szalunkiem z desek i pozostawiono w spokoju. Wprawdzie w późniejszych latach czynione były próby usunięcia obrazu, ale na pewno nie bez ingerencji słynącej cudami Madonny — skończyły się one fiaskiem<sup>6</sup>.

W samym klasztorze osiadły Siostry Miłosierdzia, które przez pewien czas sprawowały opiekę nad chorymi w szpitalu Św. Ducha. Później umieszczono tu biura Urzędu Kameralnego, zaś w opactwie ulokowano szkołę dla chłopców. Taki stan trwał 20 lat. W 1804 r. władze austriackie rozpoczęły

<sup>2</sup> Sz. Morawski, dz. cyt., t. II, s. 300.

<sup>3</sup> J. Sygański ks., *Historia Nowego Sącza*, t. I, s. 6—7.

<sup>4</sup> J. Sygański ks., dz. cyt., t. III, s. 76.

<sup>5</sup> Tamże, s. 77.

<sup>6</sup> Tamże, s. 84.

remont połączony z generalną przeróbką sądeckiej kolegiaty. Na czas remontu otwarto kościół Św. Ducha, który doprowadzony do względnego ładu zastępował farę w pełnieniu posług parafialnych. Po zakończeniu przebudowy kolegiaty, co nastąpiło w roku 1822, kościół ponorbertański ponownie został przejęty przez wojsko na cele magazynowe na następne 10 lat.

Dnia 2 maja 1831 r. spłonął od uderzenia piorunu klasztor w Tyńcu, w którym wtedy rezydowali wypędzeni z Rosji, a przyjęci przez władze austriackie — oo Jezuici. Bezdomnym pogorzelncom rząd oddał do dyspozycji ponorbertańską siedzibę w Nowym Sączu. Objąwszy w grudniu 1831 r. zniszczony obiekt — Jezuici rozpoczęli sądecką działalność od gruntownego remontu kościoła. Równocześnie wybudowali nowy obiekt, w którym urządzili kolegium dla studentów teologii<sup>7</sup>.

W tym czasie cesarzem Austrii został Ferdynand I, który kontynuując antyzakonną politykę swego poprzednika — wydał 8 maja 1848 r. dekret skazujący na banicję także i oo Jezuitów. Nowy Sącz miał w tym wypadku trochę szczęścia, bowiem wskutek stanowczej postawy ówczesnego zwierzchnika klasztoru o. Pawła Ciechanowackiego pozostawiono tu trzech księży do obsługi kościoła. Ale kolegium i część klasztoru zamieniono na koszary, a od 1855 r. umieszczono tu gimnazjum<sup>8</sup>. Kolejny dekret nowego cesarza Franciszka Józefa wydany 10 czerwca 1853 r. przywrócił Jezuitom prawo pobytu na ziemiach monarchii. Wrócili więc wygnańcy do swej sądeckiej siedziby i wznowili działalność, koncentrując wysiłki na odrestaurowaniu bardzo zniszczonego kościoła i szerzeniu kultu do Matki Bożej Pocieszenia, który również, wskutek wspomnianych wydarzeń mocno osłabł. Prace remontowo-renowacyjne prowadzone przez ówczesnego superiora o. Jana Ciszka zostały zakończone w 1891 roku. We wrześniu tego samego roku bp tarnowski Ignacy Łoboz, dokonał konsekracji nowego ołtarza, w którym lśniła złotą szatą niezwykłą Pani Sądeczyczyny — Matka Boska Pocieszenia<sup>9</sup>.

Niestety, niedługo potem na odrestaurowany kościół spadł nowy cios. 17 kwietnia 1894 r. wybuchł w Nowym Sączu ogromny pożar, który zniszczył prawie połowę miasta. Spłonął również klasztor oo Jezuitów wraz z kościołem. Ocalał po raz kolejny obraz Madonny, wyniesiony przez zakrystiana, brata Stankiewicza i grono odważnych ludzi poza obręb pożaru: do ogrodu nad rzeką Kamienicą<sup>10</sup>.

Trud odbudowy spalonej świątyni podjął i po rocznych wysiłkach doprowadził do końca nowo mianowany superior o. Stanisław Załęski. Jego dzieło pozostaje w niezmiennym kształcie do dnia dzisiejszego. Zaś kolejne remonty, a przede wszystkim przeprowadzone przez superiorów: o. Tadeusza Michalika i o. Władysława Szeląga w latach 1957—1962 i 1980—1982 renowacje wzbogaciły piękno kościoła i umocniły na długo podstawowe elementy konstrukcyjne prastarej budowli.

Przy prezentacji wizualnej sylwetki obrazu posłużę się opisem dokonany przez prof. UJ, dra Adama Bochnaka, który poświęcił obrazowi wielomiesięczne studia i specjalną rozprawę. Píše on co następuje: „W głównym ołtarzu kościoła oo Jezuitów w Nowym Sączu znajduje się obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem, malowany na drzewie lipowym temperą, na podkładzie kredowym, prostokątny, górą wybiegający w półkole, szerokości 1,20 m, wysoki

<sup>7</sup> Tamże, s. 78.

<sup>8</sup> Tamże, s. 79.

<sup>9</sup> Tamże, s. 80—81.

<sup>10</sup> Tamże, s. 84; M. Bednarz ks., *Łaskami słynący obraz Matki Boskiej Pocieszenia w jezuickim kościele Św. Ducha w Nowym Sączu*, Biblioteka oo Jezuitów, mszps.

(po szczyt półkola) 2 m. Matka Boska wyobrażona jest w pozycji siedzącej, frontalnie, z głową z lekka zwróconą ku Dzieciątku, które trzyma na lewej ręce, podczas gdy w prawej dźrzy berło. Maryja ma na czerwonej sukni z wąskimi rękawami, przepasanej poniżej piersi, płaszcz szafirowy z zieloną podszewką, bramowany złotą bordiurą. Dzieciątko ubrane jest w długą białą sukienkę, w rzutkę ze stylizowanych kwiatów goździka. Jest to wzór, z turecka zwany, w karumfil. Spod sukienki wyzieraają rękawki czerwonej koszulki. Dzieciątko prawą ręką błogosławi, lewą podtrzymuje na kolanach kulę świata z krzyżykiem. Zarówno Maryja jak i Dzieciątko mają na głowach korony złożone z diademu wysadzanego klejnotami, z wyrastających z niego liści oraz zamykającego od góry kabłąka z krzyżykiem. Tło koron wewnątrz czerwone. Koronę Maryi podtrzymują dwaj aniołowie unoszący się w powietrzu, ubrani w rozwiane szaty: jeden z czerwonymi skrzydłami, ma pod spodem szatę czerwoną i błękitną wierzchnią, drugi ze skrzydłami błękitnymi, szatę zieloną pod spodem i wierzchnią czerwoną. Za głową Maryi i Dzieciątka Jezus gładkie okrągłe nimby złożone, z lekko wypukłą obwódką. Tło złote pokryte symetrycznym ornamentem liściastym, wymodelowanym w bardzo płaskim reliefie w kredowym podkładzie. Twarze o miłym wyrazie i regularnych rysach: Maryi podłużna, Dzieciątka bardziej okrągła. Rysunek rąk — z wyjątkiem prawej ręki Matki Boskiej — dobrze opanowany. Zwraca uwagę budowa Dzieciątka, normalnej budowie dziecka niezgodna, jest to raczej pomniejszony dorosły człowiek, a nie chłopczyk może dwuletni, jakim miał być w intencji malarza. Jest to wynikiem posłużenia się jakimś starym pierwowzorem Maryi z Dzieciątkiem typu Hodigitrii, w rodzaju Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, w której właśnie uderzają takie proporcje małego Jezuska...”<sup>11</sup>.

Tyle prof. Bochnak. A co fascynuje w tym obrazie przeciętnie myślącego widza, który nie zna się na detalach ikonograficznych, patrzy więcej sercem niż oczyma? Przede wszystkim to, co w tym obrazie jest najbardziej istotne: przedziwne piękno Matczynej twarzy, wielka dostojność, łagodność spojrzenia i dobroć. Odczuwane nawet wtedy, gdy się nie wie, że obraz ma za sobą wielowiekową historię pełną cudów i łask.

Umieszczony w głównym ołtarzu kościoła stanowił i stanowi jego centralną postać. Od wielu wieków. Ale na pytanie „od ilu” — dokładnej odpowiedzi udzielić nie można. Można tylko powtórzyć szereg opinii, jakie na temat obrazu badający jego dzieje historycy ustalili. Z tym, że wszystkie ich dociekania nie potrafiły ustalić zasadniczych danych, tj. twórcy obrazu oraz czasu i miejsca jego powstania. Jest faktem potwierdzonym przez dokumenty z tamtych czasów, że obraz o którym mowa, nie był pierwszym ani jedynym w dziejach kultu maryjnego na Ziemi Sądeckiej. Wieki XIII, XIV, XV i XVI to okres bardzo żywego i powszechnego nabożeństwa do Matki Boskiej Pocieszenia, której obrazy znajdowały się w kilku kościołach Nowego Sącza, a między innymi w pierwotnej siedzibie oo Norbertanów przy kościele św. Mikołaja, na ówczesnym cmentarzu miejskim, w kolegiacie św. Małgorzaty i u Franciszkanów przy ul. Pijarskiej<sup>12</sup>.

Z biegiem czasu poszczególne kościoły ginęły w pożarach, zmieniały administratorów i użytkowników lub — jak w kolegiacie — eksponowały nowe obiekty kultowe<sup>13</sup>. W pierwszym dziesięcioleciu XIV wieku Norbertanie prze-

<sup>11</sup> A. Bochnak, *Cudowny Obraz Matki Boskiej Pocieszenia w kościele oo Jezuitów w Nowym Sączu*, Przegląd Powszechny nr 229(1950), s. 101—106.

<sup>12</sup> W. Majcher ks., *Łaskami stynący obraz Matki Boskiej Pocieszenia w kościele oo Jezuitów w Nowym Sączu*, BJ, mszps.

<sup>13</sup> Chodzi o obraz Przemienienia Pańskiego

nieśli się do nowo wybudowanego klasztoru przy kościele Św. Ducha, zabierając ze sobą obraz Matki Bożej Pocieszenia, dla której cześć była główną cechą tego zakonu. Obraz spłonął we wspomnianym już pożarze kościoła i klasztoru w 1486 r. Ale jego sława musiała mieć już w tym czasie spory rezonans, skoro — jak notuje historyk — klasztor zaczął otrzymywać dary na ufundowanie nowego obrazu. Między innymi Katarzyna Kuźmina, umierając w listopadzie 1489 r., zapisała na ten cel jedną grzywnę<sup>14</sup>.

Rychło w głównym ołtarzu odbudowanego kościoła Św. Ducha zjawiał się nowy obraz Matki Boskiej Pocieszenia, właśnie ten, który świeci blaskiem łask do dnia dzisiejszego. Czy napewno ten sam? Najprawdopodobniej tak. A pierwszą wzmiankę o jego istnieniu w kościele Świętego Ducha znajdujemy w aktach miejskich przy opisie pożaru jaki miał miejsce nocą 19 czerwca 1611 roku, niszcząc prawie w całości kościół, z którego udało się wynieść tylko dwa obrazy: św. Anny i MB Pocieszenia<sup>15</sup>. Ciśnie się więc uwaga: jeśli w płomieniach stopiła się nawet monstrancja, a zdołano z najwyższym narażeniem życia uratować obraz, to znaczy, że w opinii publicznej musiał on mieć bardzo wysoką rangę.

Pozostaje pytanie zasadnicze: kto wykonał obraz, gdzie i w jakim czasie powstał oraz kiedy i jakimi drogami dotarł on do kościoła Św. Ducha? Ale tego także nie wiemy. Powtórzmy więc to, co na ten temat pisze wspomniany już Adam Bochnak. „Mimo archaicznego schematu ikonograficznego i złotego tła, od razu widać, że obraz nowosądecki nie sięga bardzo odległych czasów. Mówi o tym oprócz modelunku głów, włosów i szat — cały szereg szczegółów. Ornament złotego tła jest już renesansowy, jakkolwiek sam fakt posłużenia się złotym tłem odnieść należy oczywiście jeszcze do tradycji gotyckich. Śladów późnego gotyku, aczkolwiek bardzo już nikłych, można by się dopatrywać w rozwichrzonych szatach aniołków, które składają koronę na głowę Maryi. Typowo renesansowy typu północnego, nie włoskiego, jest wzór bordiury obrzeżającej płaszcz Bogarodzicy. Jest to wzór symetryczny, rytmicznie poprzerwany kosztownymi kamieniami na kształt kaboszonów. Renesansowa jest też główka aniołka służąca do spięcia płaszcza pod szyją. Zwraca tu uwagę gładkie uczesanie, a nie fryzowane w czubaty lok na szczycie głowy, charakterystyczny dla początku i późniejszych lat XVII wieku. Późnorenesansowy, również typu północnego jest krzyżyk na łańcuszku zdobiącym szyję Maryi. Korony kabłąkowe, tego typu jak na omawianym obrazie, występują mniej więcej od połowy XVI w. Zastąpiły one dawniejsze, otwarte, bez kabłąków...

Bereńko w rękach Matki Boskiej ma kształt świadczący, że powstało ono już po przełomie gotyku w renesans: do gotyckich tradycji odnieść należy wieloboczny kształt dolnej jego części, lekkie tchnienie gotyku utrzymuje się jeszcze w listkach jego szczytowego zwieńczenia, podczas gdy okrągła w przekroju górna część jego łaski i puklaste formy na pograniczu części dolnej i górnej oraz w szczytowym zwieńczeniu mówią już o renesansie, ale jeszcze nie baroku...

Wszystko razem wzięte, przy ubogiej skali barw, pozwala ustalić czas powstania obrazu nowosądeckiego na środkowe lata drugiej połowy XVI wieku. Na ten też czas wskazuje kształt trąby z literami Z I D Z. Herb odnosi się do rodziny Jordanów, litery zaś czytać należy: Zophia Iordanowa De Zakliczyn<sup>16</sup>.

<sup>14</sup> Sz. M o r a w s k i, dz. cyt., t. II, s. 300—310.

<sup>15</sup> J. S y g a ń s k i ks., dz. cyt., t. I, s. 7.

<sup>16</sup> A. B o c h n a k, dz. cyt., s. 101—110.

Tak więc, zdaniem dra Bochnaka, fundatorką obrazu miałyby być Zofia Jordanówna, córka Wawrzyńca Spytka-Jordana, kasztelana krakowskiego, która w 1567 wyszła za mąż za Samuela Zborowskiego. Czyli, że przekazanie obrazu Norbertanom musiało nastąpić przed rokiem 1569, kiedy fundatorka nosiła jeszcze panięskie nazwisko. W dalszym ciągu swego wywodu dr Bochnak kategorycznie wykluczył wysuwaną przez dawnych historyków sugestię, jakoby obraz o którym mowa, miał powstać poza granicami kraju<sup>17</sup>. Stwierdził on na podstawie przeprowadzonych badań, że obraz ten wykonany został przez malarza krakowskiego lub sądeckiego, jako że Nowy Sącz w XVI wieku był poważnym ośrodkiem twórczości artystycznej.

W kwestii rodowodu fundatora obrazu tezy dra Bochnaka też odbiegają od ustaleń jego poprzedników. Np. Sygański twierdzi, że obraz darowała Norbertanom Jordanówna, ale córka Achacego Jordana, starosty sądeckiego, wydana w 1540 r. za Stanisława Wielopolskiego<sup>18</sup>.

Jeszcze inną koncepcję co do fundacji podaje prof. U. Gumowski, który rozszyfrowując widniejące na obrazie litery i proporczyki dochodzi do wniosku, że fundatorem obrazu był Zygmunt Jordan, kasztelan biecki i starosta spiski<sup>19</sup>. A więc także Jordan, tylko z innego pnia kilku magnackich rodów noszących ongiś to nazwisko.

Istotne jest to, że obraz ze wszystkich burz dziejowych, kataklizmów i klęsk żywiołowych ocalał i patronując Sądecczyźnie, poprzez wieki obdarzał cierpiących i będących w potrzebie zrodem łask<sup>20</sup>. Nawet wtedy, gdy uwięziony dekretem wroga wisiał za zasłoną desek. Z krótkimi przerwami — prawie 50 lat. Minęła I i II wojna światowa nie wyrządzając obrazowi żadnych szkód. Ale czas zrobił swoje. Obraz, zniszczony głównie przez wiernych, którzy dziękując za otrzymane łaski — przybijali gwoździami setki wotów bezpośrednio do obrazu, trzeba było odrestaurować. W 1946 roku ówczesny superior oo Jezuitów o. Antoni Kuśnierz powierzył odnowienie obrazu świetnemu znawcy sztuki sakralnej prof. drowi Wiesławowi Zarzyckiemu w Krakowie.

Prace konserwatorskie trwały 9 miesięcy. W pierwszych dniach października prof. Zarzycki w towarzystwie przełożonego domu zakonnego św. Barbary w Krakowie o. Walentego Majchera przetransportowali odnowiony obraz do kościoła Matki Boskiej Pocieszenia w podsądeckiej Trzetrzewinie, skąd 6 października 1946 r. w uroczystej procesji przy udziale tłumu wiernych przewieziono obraz do kościoła Św. Ducha w Nowym Sączu i umieszczono na dawnym miejscu w ołtarzu głównym<sup>21</sup>.

W czasach względnego spokoju i dobrobytu słabła siła kultu. Ale w okresach, gdy miasto i region nawiedzały powodzie, pożary i epidemie, gdy Ziemię Sądecką niszczył wróg — kult odradzał się, wzmacniał i sięgał kulminacyjnych wyżyn. Tak było za czasów najazdów tatarskich i szwedzkich, przez lata utraty niepodległości oraz w okresie obu światowych wojen XX wieku. Było bowiem, o co prosić. Toteż lud wypełniał kościół Św. Ducha, korzył się i błą-

<sup>17</sup> Według Sygańskiego miał to być obraz szkoły staroniemieckiej.

<sup>18</sup> J. Sygański ks., dz. cyt., t. III, s. 82.

<sup>19</sup> M. Gumowski, prywatna opinia zawarta w liście do rodziny dra Adama Kozaczki.

<sup>20</sup> J. Sygański ks., *Matka Boska Pocieszenia w Nowym Sączu*, s. 47, pisze: „Lud okoliczny czi ten obraz jako cudowny, przywozi tu osoby chore ze stron dalekich, prosi o zdrowie, pociechę, odwrócenie nieszczęść, albo dziękuje za otrzymane łaski. A ta tradycyjna wiara i ufność w skuteczność opieki Maryi w tym obrazie łaskami słynącym datuje się od niepamiętnych czasów, obraz bowiem podziurawiony był na całej powierzchni od gwoździ, na których dawniej wisiały dziękczynne wota”.

<sup>21</sup> W. Majcher ks., dz. cyt., s. 24—25.

gał Cudowną Madonnę o łaskę pocieszenia, o ratunek w zagrożeniu, o ulgę w cierpieniu. Ile Matka Boża rozsiała łask, nie zliczy żaden komputer. Nie będziemy się zatem silić na sporządzanie „bilansu”. Wystarczy nadmienić tylko, że o. Walenty Majcher przygotowując dokumentację do prośby o koronację obrazu, skrzętnie notując wszystko, co w tej mierze udało mu się zebrać — naliczył ponad 200 bardziej znaczących faktów<sup>22</sup>.

Dzieje kultu Matki Boskiej Pocieszenia są niemal tak stare, jak stary jest Nowy Sącz. Zapoczątkowali go oo. Norbertanie — zakon, którego główną treścią było szerzenie czci Matki Boskiej, a którzy zjawili się w Nowym Sączu najprawdopodobniej w XIII wieku i działali w oparciu o nie istniejący dziś kościół św. Mikołaja, przenosząc się z czasem do klasztoru ufundowanego przez Władysława Jagiełłę<sup>23</sup>.

Niestety, stwierdzenia powyższego nie sposób udowodnić z uwagi na całkowity brak źródeł. Jedyne bowiem w pełni wiarygodną przesłanką byłyby zasoby archiwalne Norbertanów z lat ich pobytu w Nowym Sączu. Jednak po kasacie tego zakonu uległy one zniszczeniu i zaginęły bez śladu. Poza pisanymi rejestrami łask i cudów, drugim bardzo istotnym, bo żywym świadectwem kultu, są wota składane przez obdarzone łaskami osoby. Problem wotów w omawianym wypadku znajduje udokumentowanie dopiero w 1632 roku. Wtedy, w lutym nieznanym sprawcą, ukrywszy się w kościele na noc, ogołocił obraz Matki Bożej z bardziej kosztownych wotów. W związku z tym władze klasztoru wniosły skargę do zarządu miasta, załączając rejestr skradzionych kosztowności. Były wśród nich m. in. korale z bursztynu i kryształu, perły, łańcuszki z drogimi kamieniami i perłami, korona perłowa, „dzięgi” (monety) ze szczerzego srebra oraz wiele innych przedmiotów ze złota, srebra i bursztynu<sup>24</sup>. Ten pierwszy zapisek jest najlepszym potwierdzeniem faktu, że kult Matki Boskiej Pocieszenia istniał od początku działalności Norbertanów w kościele Św. Ducha. Wota bowiem nie „sypią” się zbyt często i dziesiątki lat muszą upłynąć, nim dany obraz zasłynie w tym stopniu, aby u jego stóp zgromadziło się wiele tych rzeczowych dowodów wdzięczności za otrzymane łaski i cuda. Poza tym liczba wotów nigdy nie będzie pełnym sprawdzianem ewidencyjnym ilości udzielonych łask. Wota, a zwłaszcza tak cenne jak wyżej wymienione, mogli ofiarować tylko ludzie zamożni. A przecież nie tylko oni byli pocieszeniem Matki Boskiej obdarzeni. Doznawała go także liczebnie przewyższająca biedota. Tej na owe czasy nie brakowało, a mogła ona podziękować Matce Bożej wyłącznie gorącą modlitwą. Były też i inne formy dziękczynienia; zapisy pieniężne lub w naturze na rzecz kościoła i klasztoru, których sporą ilość wymienia ks. Sygański, podając tylko najbardziej znaczące<sup>25</sup>.

Rozrastał się więc kult coraz mocniej, a na jego rozwój w poważnym stopniu miało wpływ erygowanie w dniu 28 sierpnia 1633 roku Bractwa Matki Boskiej Pocieszenia, w którego szeregi wstępowały nie tylko osoby indywidualne, ale i całe zrzeszenia i liczne w Nowym Sączu cechy: kowali, szewców, rymarzy itp.

Tuż przed kasatą zakonu Norbertanów obraz znów był przyozdobiony srebrną sukienką, dwiema koronami i berłem oraz licznymi wotami ze srebra i drogich kamieni, pochodzącymi z dziękczynnych darów za otrzymane łaski<sup>26</sup>. Tym razem, do skarbów dobrał się nie złodziej, ale dekret zaborcy, który likwidując zakon, skonfiskował cały wystrój wotalny obrazu i przeznaczył

<sup>22</sup> J. Preisner ks., *Jezuici w Nowym Sączu*, t. 2, s. 360—361, BJ, mszps.

<sup>23</sup> J. Sygański ks., dz. cyt., t. III, s. 160—161.

<sup>24</sup> Tamże, s. 83.

<sup>25</sup> Tamże, s. 83—84.

<sup>26</sup> Tamże, s. 84.



go na rzecz państwa. Sam obraz pozostał w zabitym deskami ołtarzu i czekał lepszych czasów. To oczekiwanie trwało od marca 1784 r. do grudnia 1831 roku, kiedy to ponorbertańskie obiekty przejęli Jezuici, rozpoczynając w dziejach obrazu i jego kultu nowy rozdział historii. Rozdział ten posiada już bogatą dokumentację i szereg prac, które 150 letnią działalność oo Jezuitów w Nowym Sączu przedstawiają w sposób szczegółowy, rzetelny i dokładny<sup>27</sup>.

Jezuici jako spadkobiercy ponorbertańskiego obrazu, przejęli także jego kultywowanie, stawiając wszystko na Maryję jako Matkę Pocieszenia. Zaczęli od wprowadzenia nieznanych wówczas w Polsce nabożeństw majowych, odprawianych właśnie przed Obrazem. W czasie nabożeństw czytane były specjalnie dobierane teksty mówiące o miłości ku Matce Bożej i o Jej wielkim miłosierdziu, wplatano w treść czytanej literatury, a później kazań szczególnie doniosłe fakty udzielonych przez Nią łask i doznanych za Jej przyczyną cudów.

W 1840 roku nabożeństwu majowym nadano bardziej uroczysty charakter, przy czym w ostatnim dniu maryjnego miesiąca lud zebrany, z płonącymi świecami w rękach odmawiał akt osobistego oddania się w opiekę Matce Boskiej Pocieszenia. Po zakończeniu nabożeństwa wierni składali symboliczne świece przed wielkim ołtarzem poświęcając je Matce Bożej<sup>28</sup>.

Innym bogatym w konsekwencje rozdziałem działalności maryjnej Jezuitów były organizowane i prowadzone przez nich bractwa i związki religijne, a przede wszystkim Sodalicje Mariańskie, które zapoczątkowane w 1899 r. rozrosły się w latach 1900—1910 bardzo, obejmując z czasem 18 grup społecznych i zawodowych, od służących (dziś pomoc domowa) przez uczniów szkół średnich, rzemiosło i handel, po warstwy inteligentkie. W sumie, do momentu rozwiązania zrzeszeń religijnych dekretem władz PRL z dnia 5 sierpnia 1949 roku w kręgu jezuickiego sanktuarium istniało i działało, szerząc kult Matki Bożej Pocieszenia, 18 grup Sodalicji Mariańskiej, 5 bractw i 2 związki mężów katolickich<sup>29</sup>. Wspomniana likwidacja zrzeszeń religijnych była tylko aktem formalnym i kultowi samemu szkód specjalnych nie wyrządziła. Byli członkowie zrzeszeń skupili się częściowo w nie podlegających rejestracji urzędowej kółkach Żywego Różańca, bądź w sposób indywidualny czcili Matkę Boską Pocieszenia, szerząc w kręgu rodziny i znajomych Jej cześć.

Swoistym sprawdzianem kultu są doroczne odpusty odbywane w ostatniej dekadzie sierpnia. Kiedyś jednodniowe, a od czasu kiedy kościół Św. Ducha uzyskał miano sanktuarium, poprzedzane ośmiodniową nowenną — gromadzą mimo żniwnych prac tysiące wiernych z całej Ziemi Sądeckiej. Wierni przybywają indywidualnie i w formie zbiorowych pielgrzymek z kilkudziesięciu okolicznych parafii. Czas nowenn odpustowych to okres bardzo znamieny i konsekwentny, dni szczególnego rozdawnictwa łask przez Matkę Boską Pocieszenia, okres masowych spowiedzi i komunii. Wprawdzie kościół Św. Ducha w Nowym Sączu od dawien dawna pełni funkcję „konfesjonau sądeczyny”, ale dni odpustu tę funkcję potęgują w stopniu maksymalnym. W nabożeństwach odpustowych biorą udział coraz częściej biskupi tarnowscy oraz najlepsi kaznodzieje jakimi dysponują polscy Jezuici, co jest dodatkowym elementem mnożącym frekwencję wiernych. Uwidocznilo się to w sposób szczególniejszy w czasie odpustu w 1982 roku połączonego ze 150 letnią rocz-

<sup>27</sup> W. Majcher ks., dz. cyt.; M. Bednarz ks., dz. cyt.; T. Michalik ks., *Historia koronacji obrazu Matki Bożej Pocieszenia w Nowym Sączu*; J. Preisner ks., dz. cyt., — wszystkie wymienione tytuły jako maszynopisy znajdują się w BJ w Nowym Sączu.

<sup>28</sup> I. Czeżowski O., *Nasze Wiadomości*, Kraków 1904, s. 73.

<sup>29</sup> J. Preisner ks., tamże, s. 165—200.



nicą przybycia Jezuitów do Nowego Sącza. 26 września, kiedy sumę celebrował kard. Franciszek Macharski, wielotysięczna rzesza wiernych wypełniła nie tylko świątynię i plac przykościelny, ale wszystkie sąsiednie odcinki ulic i placów.

Poza odpustami kult MB Pocieszenia znajduje wyraz w specjalnych nabożeństwach, które odbywają się w każdą sobotę o godz. 18-tej. Odczytywane podczas nabożeństw prośby i podziękowania, których bywa niekiedy kilkadziesiąt, są żywym świadectwem gorącej więzi Świętej Wstawienniczki z ludem, powierzającym Sądeckiej Pani swoje cierpienia, trudności i kłopoty.

Bardzo cenną innowacją kultową są wprowadzone od 1970 r. pielgrzymki więźniów obozów koncentracyjnych, żołnierzy II wojny światowej, partyzantów i działaczy ruchu oporu. Mają one miejsce w pierwszej połowie listopada, gromadząc tych, którzy z piekła więzień, obozów i frontów wyszli cało. W wielu wypadkach, ci którzy ocalenie swoje uważają za cud, szczególną wdzięczność okazują Matce Boskiej Pocieszenia. Poza stroną religijną uroczystości takie są swoistymi lekcjami historii, mówiącymi o faktach, których pamięć należy przekazać młodemu pokoleniu, aby uczyło się kochać wolność i Ojczyznę, dla której jedni oddali życie, a drudzy cierpieli latami w obozach i na frontach <sup>30</sup>.

Uwieńczenie skroni Cudownej Madonny i Dzieciątka koronami było realizacją marzeń poszczególnych superiorów klasztoru i ludu, jak również spełnieniem ślubu złożonego w latach II wojny światowej przez ówczesnego zwierzchnika sądeckich Jezuitów o. Józefa Balcarka. Było to wieczorem 9 września 1940 roku, gdy do klasztoru przysłała wiadomość o śmierci jezuita o. Mariana Morawskiego. Przejęty do głębi tym faktem o. Balcarek napisał w swoim pamiętniku takie słowa: „Matko Najdroższa, Najświętsza Panienko, żyjemy w czasach bardzo niebezpiecznych. Proszę cię bardzo pokornie przez miłość jaką masz ku Jezusowi, a dla Jezusa ku nam, biednym, zachowaj nasz kościół, nasz dom i mnie biednego i wszystkich nas tu mieszkających i to, co posiadamy do utrzymania, od wszystkiego złego. Ofiaruję Ci Najdroższa Matko i Najświętsza Panienko to moje postanowienie, że chcę dołożyć wszelkich starań, aby Ci wybudowano w tym kościele nowy ołtarz i uroczyscie ukoronowano ten cudowny obraz Twój Matki Boskiej Pocieszenia, jeżeli przez Twoją przemożną przyczynę u Syna Twego i niezmiernie dobre Twe serce macierzyńskie, zachowasz nam ten kościół i dom i mnie biednego i nas wszystkich tu mieszkających i to wszystko, co posiadamy do utrzymania. Mocno ufam i wiem, że w tej nadziei się nie zawiodę, o Najlepsza, o Najdroższa, o Najukochańsza Matko moja, Amen”.

Istotnie nie zawiódł się ks. Balcarek. Kościół, klasztor i cały jezuicki majątek wyszły bez uszczerbku. Zaś fakt ten społeczeństwo tutejsze uznało za wyraźny cud ze strony Tej, która nie mogła opuścić w potrzebie opiekunów, stróżów i gorących czcicieli Jej świętego obrazu. Wprawdzie o. Balcarek odszedł zaraz po wyzwoleniu do innej miejscowości, ale następcy podjęli jego zobowiązanie i uczynili wszystko, żeby do koronacji doprowadzić. Początkowe zabiegi w tej sprawie poczynił w 1949 r. ówczesny superior o. Walenty Majcher, który przygotował konieczną do koronacji dokumentację, pisząc dwutomową pracę „Łaskami słynący obraz MBP w kościele oo Jezuitów w Nowym Sączu” oraz „Historia otrzymanych łask i wysłuchanych modlitw przy cudownym obrazie MBP w Nowym Sączu”. Prośba Jezuitów i załączone dokumenty zostały przedstawione Kurii Biskupiej w Tarnowie w czerwcu 1951 roku. Kolejny superior o. Tadeusz Michalik kontynuował starania o koronację anga-

<sup>30</sup> J. Bieniek ks., *Czciciele Jezuickiego obrazu MBP*, obserwacje i notatki.

zując także w tę sprawę kard. Stefana Wyszyńskiego, który we wrześniu 1962 r. prośbę Jezuitów popartą przez bpa Jerzego Ablewicza osobiście doręczył przewodniczącemu Świętej Kongregacji Obrzędów, kardynałowi Larroone. Tym razem sprawa potoczyła się w szybkim tempie. Papież Jan XXIII wyraził zgodę na koronację, o czym Święta Kongregacja Obrzędów zawiadomiła oo Jezuitów pismem z dnia 19 grudnia 1962 roku. Stolica Apostolska wyznaczyła na koronatora bpa Jerzego Ablewicza, który jednak zrezygnował z zaszczytnej funkcji na rzecz Księdza Prymasa Stefana Kardynała Wyszyńskiego.

Akt koronacji odbył się w dniu 11 sierpnia 1963 roku. Ponieważ ówczesne władze miasta nie zezwoliły na koronację w mieście — miała ona miejsce w pobliskiej Zawadzie, gromadząc ponad 300 tysięczny tłum wiernych z całej południowej Polski, a nawet z odległych zakątków kraju. Oprócz Prymasa, w uroczystościach wzięło udział 2 arcybiskupów, 15 biskupów, 16 księży prowincjałów oraz blisko 700 kapłanów świeckich i zakonnych. W sumie była to potężna manifestacja maryjna o nieznanych w dziejach tutejszego regionu wymiarach. Zaś wspaniałe w swej religijno-patriotycznej wymowie kazanie Księdza Prymasa przeszło do historii jako jeden z dokumentów godnej postawy tego Ojca Kościoła Polskiego i męża stanu<sup>31</sup>. Warto zarazem dodać, że wśród tysięcznej rzeszy duchowieństwa był także obecny ówczesny arcybiskup Metropolita Krakowski, dzisiejszy Papież Jan Paweł II.

Koronacja — kulminacyjny punkt w dziejach obrazu — rozniosła jego sławę po całym kraju, gruntując ją w szczególniejszy sposób na terenie Sądeczyny i Podhala. Wnet po koronacji kościół Św. Ducha zyskał miano sanktuarium, otrzymując związane z tym przywileje.

---

<sup>31</sup> J. Preisner ks., dz. cyt., s. 356—385 oraz wrażenia własne autora, uczestnika uroczystości koronacyjnych.